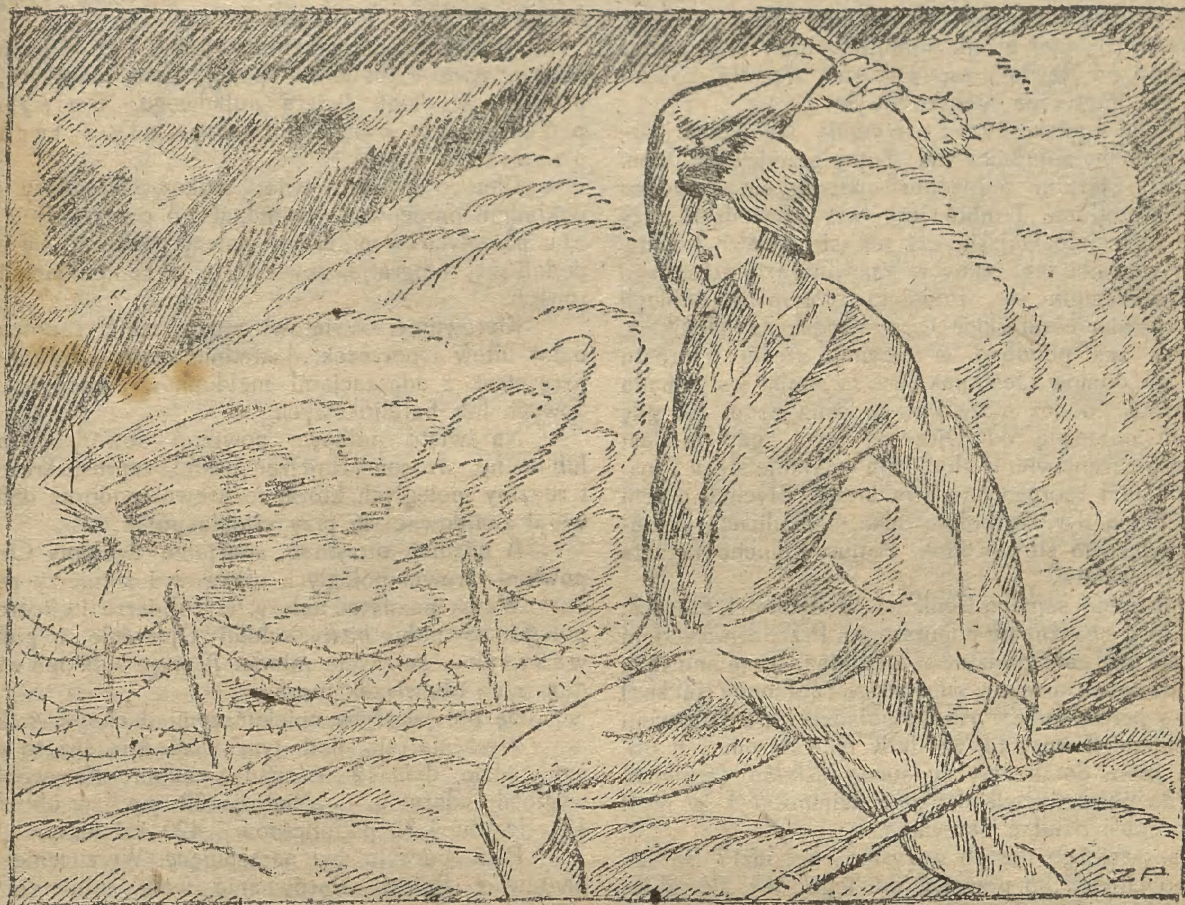


ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POSWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ZOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, WIERZBOWA NR. 9. — TELEFON 632 WOJENNY
CENA EGZEMPLARZA 25 FEN.

Przed frontem.

Przeważnie tak bywa, że jak człowiek długo stoi na froncie, to się skarży na zbyt ciepła, powodowany zbyt wielkim ogniem. Tymczasem teraz jest odwrotnie. Teraz raczej na mało ognia, a zbyt zimno skarżyłoby się można. Z tego nie wynika, żeby się na froncie nic nie działo.

Front, jest zawsze frontem i na nim zawsze coś się dzieje. O największym nieprzyjacielu, a mianowicie o mrozie niema co gadać. Nie możemy pójść do nieba i tam się o mróz prawować. Oczywiście mróz jest dzisiaj najpotężniejszym nieprzyjacielem wszystkich

akcji wojennych. Ma on tylko tę jedną dobrą stronę, że gdy nas dusi, to dusi równocześnie i naszego nieprzyjaciela.

Drugi nieprzyjaciel, przeciw któremu stoimy na froncie, mniejszy od mrozu, to bolszewicy. Dużych walk teraz z nimi nie prowadzi się, bo już, jak mówiliśmy, jest tak zimno, że nawet bić się niepodobna. Tu i tam zbierają się gromady piechoty bolszewickiej, te jednak nasza piechota czujna, szybka i zwinna zawczasu rozstrzyga, nie dopuszczając do skupiania się przed naszym frontem większych oddziałów przeciwnika.

O ile w stosunku do nas bolszewicy, jak dotąd, nigdy nie mieli szczęścia i powodzenia, o tyle, przyznać to trzeba, w stosunku do swoich przeciwników rosyjskich powodzi im się, zwłaszcza ostatnio, bardzo dobrze. Można już dziś stwierdzić, że bolszewicy prawie doszczętnie rozbili armję generała Judenicza.

Armję tę chwycili w dwa ognie, od strony Petersburga i mniej więcej od strony Pskowa, to znaczy tam, gdzie dawny front Judenicza dotykał do frontu estońskiego. Naprzód złamane zostało prawe skrzydło armji Judenicza, potem wgnieciono zostało lewe. Rozbitki z prawego skrzydła dostały się w ręce Estończyków, którzy dokonali rozbrojenia. Judenicz sam, z resztkami dawnej armji, zajmuje mały front, gdzieś na wschód od Rewla i zapewne stał się dla bolszewików na długi czas nieszkodliwym.

Drugie ognisko ruchu utrzymuje się wciąż jeszcze na froncie południowym. Tutaj przede wszystkim w bardzo ciężkim położeniu znalazł się dowódca ukraiński Petlura. Trudno jest dziś powiedzieć, czy mu się rozleciało wojsko, czy też się jeszcze trzyma. Sprawa wygląda tak, jakby w każdym razie część tego wojska rozleciała się. Podobno oficerowie odbiegli swych znaków ukraińskich i przechodzą do Denikina. Żołnierze zaś podobno w pewnej części prosto uciekli do domów. Jeśli tak jest, to wielki wstyd pada na Ukrainę, bo cóż może być straszliwszego, jak gdy żołnierze odbiegną od Ojczyzny swej, gdy ta jest w niebezpieczeństwie. Petlura sam znajduje się w Płoskirowie i tam reorganizuje swą armję. Słychać o tem też, że jedna dywizja bolszewicka, w okolicach Koziatyna, przyłączyła się do akcji Petlury i mocno zaczęła tłuc bolszewików.

Położenie samego Denikina, w ostatnich czasach, uległo dość znacznemu pogorszeniu. Przede wszystkim zachwiała się cała podstawa Denikina, a mianowicie obwód dawnych kozaków kubańskich (północny Kaukaz) wszedł w pertraktacje i jakoby połączył się z państwem Gruzjińskim. Znacząco to, że ludy tych ogromnych obszarów, które dotąd były podstawą działań Denikina, doszły do poczucia własnej samodzielności i w myśl tego poczucia działać zaczynają.

Zapytacie co nas to wszystko obchodzi? Bardzo nas to obchodzi, bo przecież od tego, jak się układają stosunki daleko przed naszym frontem, u naszych sąsiadów, — zależy, jak się ułożą później sprawy na naszym froncie. Wiadomą jest rzeczą, że znać swego przeciwnika, — to już połowę zwycięstwa mieć w garści.

Sewer.

Z Okazji świąt pułkowych w 36 p. p. i 32 p. p.

Rok minął jak wojsko polskie bitne i młode stoi na straży granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w ciągłym trudzie i znoju, w walkach z wrogiem.

Świetna piechota nasza liczy dziś kilkadziesiąt pułków. Niejeden z tych pułków okrył się chwałą nieśmiertelną w bojach, przysparzając w ten sposób chwały Ojczyźnie naszej. Na czoło pułków piechoty wybił się, po za legionowymi pułkami, wślawionymi odebraniem Lidy, Wilna i Mińska, pułk 36-y, pierwszy, który w walkach z Ukraińcami o Lwów i Żółkiew zyskał sławę nieśmiertelną.

Sławę tą okupił drogą, śmiercią na polu bitwy swego dowódcy maj. Bobrowskiego. Pułk to, złożo-

ny głównie z t.zw. Legji Akademików Warszawskich, poniósł dotkliwie straty w oficerach i żołnierzach. Piszemy o tem z okazji święta pułkowego dlatego, że zdaniem naszym winniśmy przedewszystkiem i nade wszystko cześć i kult tym, co śmiercią swoją przysporzyli chwały pułkowi, a przez to i chwały Ojczyźnie naszej—Polsce.

Niewystarcza tu, koledzy, jedno lub dwa wielkie nabożeństwa żałobne za spokój dusz poległych, odprawione w dzień święta pułkowego. Polegli na polu bitwy winni żyć w pamięci tych, co pozostali.

Dlatego w dniu świąt pułkowych należy mieć dokładnie opracowane pogadanki o czynach i życiu poległych współpracowników, należy postarać się o ich podobizny, fotografie, zawiesić je w kompanjach i plutonach.

Kierownicy oświatowi muszą mieć zanotowane opisy bitew i potyczek, dokładnie zestawioną imienną listę strat, z adnotacjami meldunków i pochwał pułkowych lub bataljonowych.

Na święto pułkowe powinno dowództwo pułku lub baonu, wzorem armji francuskiej, zaprosić krewnych i rodziny poległych, którzy to krewni podczas defilady winni znajdować się przy sztacie pułku.

A później otrzymać specjalne dyplomy Chwały powinni krewni poległych oficerów i żołnierzy pułku.

Wszak pamiętać należy, iż żołnierze i oficerowie, polegli na polu bitwy, oddali Ojczyźnie i pułkowi wszystko, swe życie młode. A więc pułk ma względem nich obowiązek moralny.

Są oni jakgdyby opiekuńczymi duchami pułku.

Wyróżnia się pod tym względem święto w 32 p.p., gdzie dnia 12 listopada podpor. Krzywobłocki wygłosił odczyt p. t. „Historja 32 p.p.“ w obecności 13 oficerów i 30 podoficerów i 420 żołnierzy.

Plan odczytu był następujący: Wyrzucenie okupantów z Polski. Porównanie walk żołnierza polskiego z walkami żołnierzy niemieckich, austriackich i rosyjskich po wybuchu rewolucji. Założenie pułku. Odmarsz za front Wołyński. Udział w walkach na froncie Wołyńskim, z wyszczególnieniem zdobyczy. Hołd dla poległych bohaterów 32 p.p. Sztandar ofiarowany przez Ziemię Ciecchanowską. Oczywiście wieczorem, kiedy święto pułkowe już się kłoni ku końcowi, obydwie pułki zorganizowały zabawy żołnierskie z pięknym programem.

Życie ma swoje prawa. Więc po koncercie, tańce, poczta, bufet.

Tak już jest na świecie, a szczególnie w życiu żołnierskim.

M. Dąbrowski.

List z frontu.

Z walk I baonu 5 p.p. Leg. pod Dźwińskiem.

Atak na forty i bastjony № 1, ostatnią ostoję bolszewicką po tej stronie Dźwiny, miał się rozpocząć nazajutrz rankiem. Dwie nasze kompanje (2 i 1-sza), zakwaterowane w stodołach, uzupełniły amunicję do



200 ładunków na żołnierza, otrzymały świeże granaty ręczne, oraz pewną ilość... wskazówek na drogę. Przed północą wydano obiad z góry na dzień następny.

Wszystko stało gotowe już o godz. 11 i pół wiecz. Na dany rozkaz kolumna w sile 300 ludzi ruszyła w kierunku toru kolejowego. Nakazano milczenie bezwzględne, posuwaliśmy się więc ostrożnie torem, zdążając do naszego miejsca wypadowego, niedaleko od mostu kolejowego na Dźwinie.

Ani jeden wystrzał armatni nie macił ciszy, tylko promienie reflektora bolszewickiego z za Dźwiny, pelzały po ziemi, szukając podejrzanych ruchów i patrolując nasze pozycje. Po dwugodzinnym marszu wśród wertepów i błota, oddział obsadził rowy na przeciw mostu i bastjonu №... Zaczynało świtać. Nagle dalekie jakieś brzęczenie i warkot przerwał ciszę. Warkot stopniowo rósł i potężniał i teraz już łatwo można było poznać charakterystyczne warczenie motoru benzynowego. To nasze tanki zbliżały się do okopów, mając wraz z artylerią rozpocząć natarcie. Nie znający jeszcze dobrze tanków, bolszewicy (we wczorajszym ataku brali czołgi za kuchnie) nie domyślali się widać niczego, gdyż od fortów żaden odgłos nie dobiegał. Punktualnie o godz. 5-ej usłyszeliśmy pierwszy strzał naszych dział ciężkiego kalibru.

Rozpoczął się huraganowy ogień 10. baterji (około 40 armat) na odcinek zaledwie 2 klm. i zaczęło się prawdziwe piekło. Nie słychać już było pojedynczych wybuchów i detonacji, lecz ciągły, jednostajny, głuchy grzmot. Wyłaniający się już z mgły porannej fort i przyczółek mostowy zasnuł zpowrotem gęsty dym, pękających granatów i szrapneli. Jednocześnie tanki rozpoczęły natarcie. Akcja zaczynała się bardzo ładnie. Niestety tylko, jakaś baterja haubic naszej artylerji biła tak fatalnie, że lewe skrzydło tyraljerki (komp. 2-ga), znalazło się w samym centrum jej ognia. Pomimo sygnałów, raket (łączność telefoniczną przeszły ciężkie i niezgrabne tanki) ogień owej baterji nie zmieniał dystansu, rezultatem czego było paru rannych i zabitych w posuwającej się już naprzód naszej linii tyraljerskiej.

Byliśmy wściekli, nie dość bowiem, że przyczy-

niła straty, zmusiła nas pozatem do cofnięcia się na linje okopowe, ta przeklęta baterja.

Po pewnym czasie i 10 naszych tanków, posuwając się śmiało naprzód, dotarło do samego przyczółka mostowego, rażąc ogłupiałych ich widokiem bolszewików, a także zmuszając nancerny pociąg bolszewicki do ucieczki za most. Ogień „warjackiej baterji“ nie oszczędził i czołgów. Jeden z nich dostał granatem w bok, szczęściem nieszkodliwie dla załogi. Niezrażone tym parły dalej na fort, ostrzeliwując silnie bastjon i most.

Przypuściliśmy powtórny atak.

Teraz już zaczęła pancierka bolszewicka pluć dość gęsto w linję.

Tyraljera nasza dotarła do toru kolejowego, pomimo flankowego ognia bolszewickich maszynek z za Dźwiny, baterji z fortu i pancerki, tu zapadła do głębokich okopów, które bolszewicy opuścili przed chwilą. Bastjon był tuż przed nami na jakieś 150 x, trzeba było jeszcze przebyć wał kolejowy i przeciąć druty kolczaste przed nim ustawione, a tu za mostem, niedalej jak na 200 x, bolszewicka pancierka zagradzała nam drogę gęstym murem ognia z dział i karabinów maszynowych.

W pewnej chwili sygnalizują z lewego skrzydła, że pancierka nasza nadchodzi. Otucha wielka wstąpiła w nasze szeregi i czuliśmy się już prawie panami położeniami i... bastjonu w perspektywie.

Jako też pietnastka na „Śmigłym“, oraz trzycałówkę „Śmiałego“, przemówiły teraz tak skutecznie, iż bolszewicki pociąg wkrótce, wywalony z toru i rozbity, zszedł na spoczynek za mostem.

Nadeszła odpowiednia chwila do szturm. Na rozkaz „do ataku, naprzód, marsz“, linja biegiem ruszyła ku bastjonowi. W mgnieniu oka przecięto druty i za chwilę znajdowaliśmy się już w bastionie, zabierając po drodze około 100 jeńców, oszołomionych huraganowym ogniem i błagających na kolanach o życie.

Tymczasem reszta Moskali (w forcie i bastjonie znajdować się miało 5 sotni) częściowo uciekła przez most, w części zaś ruszyła do promu na lewo od mostu. Tu tanki jeszcze raz pokazały, co umieją. Wpakowawszy się prawie do wody, dały salwę do

pełnych kłódek i promu, zatapiając je razem z „ładunkiem”.

Nikt nie ocalał z owych wióslarzy—amatorów. Tymczasem kompanje nasze obsadziły zdobyty bastjon i forty, poczym, nieczule na ogień artylerji, z okien i z za murów razić poczęły bolszewików na moście, przy wywróconej pancerce.

Skutecznie też pracowały nasze granatniki, niejąc popłoch i zamieszanie na drugim brzegu.

Dźwińsk leżał przed nami o kilkaset zaledwie kroków, dzieliła nas jednak rzeka i to rzeka dość szeroka.

Stopniowo do bastjonu ściągala reszta żołnierzy z linii. Ogromny budynek zapełnił się gwarem rozmów i hukiem karabinów pojedynczych strzelców, mierzących z okien i strzelnic. Strzelano przeważnie z rosyjskich karabinów, aby zużytkować nagromadzone tu zapasy rosyjskich kul ekrazytowych. Bolszewicy zrzadka odpowiadali.

O godzinie 8-ej wiecz. silny huk wstrząsnął murami bastjonu, szyby z brzękiem wyleciały na zewnątrz, — to nasi saperzy dokończyli dzieła, wysadzając most w powietrze.

W godzinę później baon maszerował wśród łącie egipskich ciemności wzdłuż toru kolejowego, kierując się na miejsce postoju i zasłużonego odpoczynku.

W polu dn. 30.IX.19 r.

kapr. St. Paciej.

Kompanja wysokogórska.

Tatrańska Kompanja wysokogórska należy do tych oddziałów, które formowały się samorzutnie, pod impulsem gwałtownej potrzeby. Geneza jej łączy się ściśle z niebezpieczeństwem, jakie zagrażało i zagra-

ża nawet do dzisiaj dnia jeszcze naszym Tatrom ze strony czeskiej. Stworzenie takiej Kompanji wysokogórskiej stało się wówczas nie tylko aktualnym, lecz nawet koniecznym. Jedyne bowiem oddział fachowo wyćwiczony i wyszkolony mógł się swobodnie poruszać w trudnym i niebezpiecznym dla zwykłego śmiertelnika górskim terenie. Inicjatywa w tym kierunku wyszła od brygadiera Galicy i Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie, ochotników zaś dostarczyło grono miejscowych turystów i Krakowski Bataljon Akademicki. W zawiązku Kompanji przeważał, z początku przynajmniej, element inteligencji. Stan ten jednak trwał niedługo, bo wnet zaczęli napływać do Kompanji ochotnicy z pośród miejscowej ludności góralskiej, która pierwsza zrozumiała doniosłe znaczenie i ważność zadania tej rodzinnej formacji. Dowództwo nad Kompanją objął porucznik Ziętkiewicz.

Stworzona w ten sposób Kompanja przystąpiła odrazu do wykonywania niebezpiecznej służby wojskowej. Służba ta polegała przedewszystkiem na wystawianiu placówek granicznych w Tatrach i ciągłym patrolowaniu wzdłuż całego terenu tatrzańskiego, powierzonego opiece Kompanji. Patrolowanie to o tyle było koniecznym i niezbędnym, że Czesi, posiadający tutaj identyczną formację, raz po raz wdierali się na nasze terytorjum. W spełnianiu tej trudnej i niebezpiecznej służby, umieli żołnierze Kompanji wysokogórskiej stanąć na wysokości zadania. A była to wielka zasługa, jeżeli się zważy, że większa część żołnierzy tej formacji, mimo dobrej znajomości gór, nie posiadała odpowiedniego wyszkolenia wojskowego. Wyszkolenie to nabywała dopiero w praktyce, podczas forsownych marszów po grzbietach górskich.

W czerwcu b. r. wyruszyła Kompanja na Spisz. Tu dopiero wykazała Kompanja pierwszorzędną zaletę. Przedewszystkiem nadzwyczajną wytrwałość. Żołnierze Kompanji wysokogórskiej odbyli wówczas w jednej

CONAN DOYLE.

6)

Trzej Korespondenci.

Przekład z angielskiego.

Deszcz liści palmowych spadł na ziemię pomiędzy nimi. W tej samej chwili sześciu wystraszonych posługaczy przypędziło w szalonym biegu, szukając opieki.

Obronę zorganizował chłodny i spokojny Mortimer, ponieważ celtyska dusza Scotta takim uniosła się zapalem wobec tematu do gazety, jaki się nagle zjawiał i miał się jeszcze rozwinąć, iż zanadto był rozwichrzony, by móc komenderować. Tamten ze swymi okularami i ze swą surową twarzą odrazu ujął władzę nad posługaczami.

— Tali henna! Egril! Co was, u licha, tak wystraszyło? Postawcie wielbłądy między pniami palmowemi. Dobrze. Teraz przywiążcie je sznurami. Spokojnie! Czyście nigdy przedtym świstu kuli nie słyszeli? Tylko mego konia nie używajcie do zare-

by (sudański wyraz, oznaczający rodzaj fortyfikacji, zwykle z częstokołu). Umieście kuca pomiędzy drzewami a rzeką, po za linią niebezpieczeństwa. Te łotry, zdaje się, strzelają jeszcze wyżej, niż to robili w roku 85-tym.

— Ten trafił swoją drogą — rzekł Scott w chwili, gdy dał się słyszeć głuchy odgłos jakby kamienia.

— Kogo trafiło?

— Tego brunatnego wielbłąda, który przeżuwa w tej chwili.

Gdy mówił te słowa, zwierzę, poruszając jeszcze szczękami, wyciągnęło długą szyję na ziemi i zamknęło wielkie, czarne ślepią.

— Ten strzał kosztował mnie piętnaście funtów — rzekł Mortimer żałośnie. — Ilu ich jest, jak sądzisz?

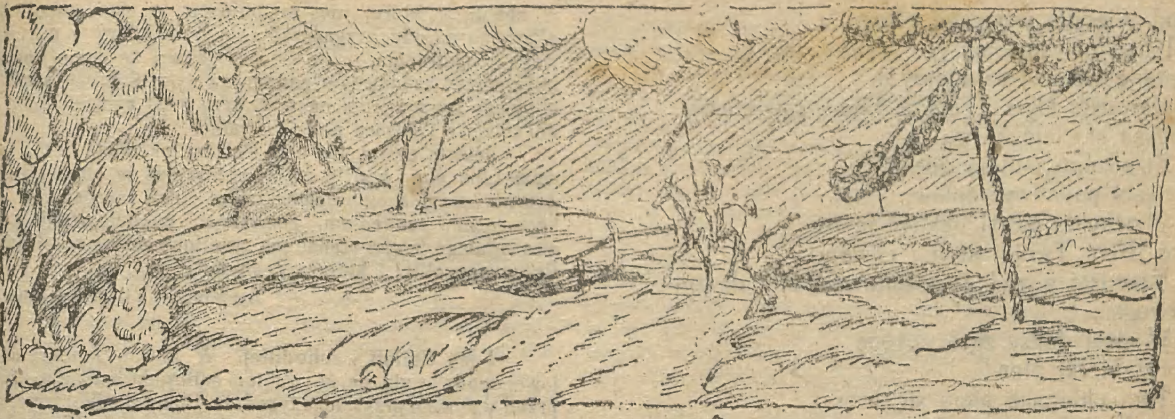
Czterech, zdaje mi się.

— Tylko czterech z karabinami, w każdym razie; może wszakże być kilku z oszczepami.

— Nie sądzę; to mały oddział strzelców. Ale, ale, Anerley, nie byliście jeszcze nigdy dotąd w ogniu, co?

— Nigdy — odparł młody dziennikarz, którego ogarnęło szczególne uczucie nerwowego rozdrażnienia.

— Miłość, ubóstwo i wojna, są to wszystko do-



dobie 60-cio kilometrowy marsz przez główny grzbiet Tatr.

Obok tych, ściśle wojskowych zadań, mających na celu obronę zagrożonych granic, spełniała Kompanja jeszcze inne, równie doniosłe, a w każdym razie równie pożyteczne funkcje. Przedewszystkiem popierała i popiera rozwój polskiej turystyki, która w ciągu obecnej wojny uległa znacznemu zaniedbaniu. Praca Kompanji w tym kierunku polega w pierwszym rzędzie na naprawianiu zniszczonych i opuszczonych ścieżek górskich, z drugiej zaś strony na organizacji służby ratowniczej. Co do tego ostatniego zadania, wysiłki Kompanji w tym kierunku osiągnęły ważne rezultaty. Dzięki bowiem natychmiastowej pomocy patroli wysokogórskich uratowano cały szereg niefortunnych turystów od śmierci.

Emjot.

Żołnierze! Piszcie do nas listy, o wszystkim, co was obchodzi. Donoście nam jak żyjecie na froncie i w koszarach. Przeczytany numer „Żołnierza Polskiego” dajcie do czytania innym. Rozpowszechniajcie naszą biblioteczkę. Pamiętajcie o „Żołnierzu Polskim”, pamiętajcie o swoim piśmie.

świadczenia potrzebne dla uzupełnienia życia. Przechodzicie chrzest bardzo łagodny, bo za temi wielbłędami jesteście równie bezpieczni, jakdybyście siedzieli w tylnym pokoju klubu literackiego.

— Równie bezpiecznie ale o wiele mniej wygodnie — zauważył Scott. — Szklanka reńskiego z wodą selcerską byłaby niesłychanie pożądana. Ale, och, Mortimerze, co za zrzędzenie losu! Wyobraź sobie tylko uczucie, jakie ogarnie generała na wieść, że pierwsza potyczka w wojnie stoczona została przez kolumnę prasy. Wyobraź sobie Reuter'a, który tkwi w kwatery głównej od tygodnia! Wyobraź sobie tych, z dzienników wieczornych, którzy się spóźnią na tę zabawę! Na Jowisza, ten kawałek ołowiu zmiotł ze mnie moskitosa!

— I trafił w jednego z osłów.

— To karygodne. Skończy się na tem, że będziemy musieli dźwigać sami własne cebry aż do Chartumu.

— Mniejsza o to, mój chłopcze, główna rzecz, żeby był z tego artykuł. Już widzę tytuły: „Napad na linię komunikacyjną”; „Zamordowanie inżyniera brytańskiego;” „Atak na kolumnę prasy”. Pyszne będzie, co?

Narodzie słysz!

Narodzie słysz. Dziejowy zagrzmał dzwon
Gdzieś z marjackiej wieży...

Wskrzeszony słycać ton,
Jak płynie po rubieży,
Mogilną wstrząsa pleśnią,
Na sercach się kładzie,
Po polach idzie pieśnią
Aż hen!... Po jaśnie słońce!

To sen o szpadzie!
Na strzepy pęta rwąc,
W tęczowym idzie Cudzie
Po polskiej grudzie,
I raclawickich kos

Z pod strzechy dźwiękiem miota,
I rycerskiego skłą brzeszczota
O Dynaburga mury bije.

Hej! Polska żyje!
Narodzie słysz! Dziejowy huczy dzwon
I chłopskie dzwonią kosy;
To wódz, to On

— Ciekawym, jaki też będzie wiersz następny — rzekł Anerley.

— „Nasz specjalny — ranny!” — zawołał Scott, padając w tył, na plecy. — Nic się nie stało — dodał, podnosząc się; — to tylko kolano. Zaczyna się robić duszno. Wyznaję, że myśl o tym tylnym pokoju w klubie literackim uśmiecha mi się co raz bardziej.

— Mam ze sobą djachyl.

— Przyda się później.

— Zbliżają się.

— Mam wyśmienity rewolwer, tylko że niesie djabelnie wysoko. Celuję zawsze w palce u nóg, jeśli chcę pobudzić czyjeś trawienie. O Boże, djabli wzięli nasz kocioł!

Z brzękiem i świstem przeleciała kula Remingtona przez kocioł, a obłok dymu, sycząc, wzbil się z ogniska. Ze skał spadł na dół dziki okrzyk.

— Ci idjoci myślą, że nas zdmuchnęli. Teraz wpadną tu napewno i na nas przyjdzie kolej działania. Macie rewolwer, Anerley?

— Mam tylko dubeltówkę na ptaki.

c. d. n.

Z pod Wiednia wskrzesił głosy
I nad oplwane mary,
Zdeptane wzniośł sztandary!..
Narodzie słysz! Tam w bitew zawierusze
Chłopska się leje krew;
Strudzone mdleją dusze!
Zwycięski podchwycił śpiew,
Choćby ci piersi pęknąć miały,
Bo to dzień Twojej krwi i chwały!
Narodzie słysz! Zygmunowski bije dzwon
Na trwozę...
W swej duszy zgaś pożogę
I złoty zbieraj plon!
Tam chłopska pierś się broczy
Z swej krwi Ci niesie dań!
Hej! przetrzyj oczy!
Narodzie słysz! Narodzie wstań!

Sierż. T. Jarocki.

Do naszych czytelników.

Z dniem 15 grudnia r. b. „Żołnierz Polski“ przystępuje do wydawnictwa dwutygodniowego dodatku ilustrowanego. Podczas wyczasów zimowych czytelnicy nasi będą mogli oglądać widoki różnych części Polski, portrety swoich dowódców, obrazy z życia na froncie i zdjęcia z wypadków bieżących.

Dla rozwoju naszego dodatku konieczna jest pomoc wasza, oficerowie i żołnierze. Przesyłajcie nam fotografie, które zdejmujecie na froncie, donoście nam kto mógłby je ofiarować. W każdej większej jednostce bojowej jest jej własny fotograf, wielu oficerów i żołnierzy robi zdjęcia dla siebie. Do nich specjalnie zwracamy się z gorącą prośbą o nadsyłanie nam zdjęć do reprodukcji. Każde zdjęcie należy zaopatrzyć notatką lub opisem tego, co przedstawia.

Po wynagrodzenie zgłaszać się mają nadsyłający fotografie do administracji „Żoł. Pol“.

KRONIKA.

Położenie bojowe. Na froncie Litewsko-Białoruskim, oddziały nasze wykonały kilka udatnych wypadów na północny brzeg Dźwiny, biorąc 70 jeńców 1 działo, 2 kar. masz. i dużo materiału wojennego.

Na Polesiu po odparciu bolszewików na linii Nowosiółki - Petryków, wojska nasze przeprowadzają pomyślne wypadki.

Na Wołyniu spokój.

Gen. Szeptycki do misji amerykańskiej Czerwonego Krzyża. Z głównej kwatery sztabu frontu litewsko-białoruskiego wystosowano do misji amerykańskiej Czerwonego Krzyża na ręce pułkownika Chesle, następujące pismo gen. Szeptyckiego: „Zjawiliście się, drodzy goście, wśród oddziałów mojej armii, jak dobre anioły, wyczuwając, że właśnie na tym froncie najzawrotniejszy hula organ wojny, najobficiej upływa polska krew, najcięższe jest zadanie żołnierza.

Dywizje mi podległe wśród uroczystych głuchych kniei litewskich, mimo braku odpowiedniego wyekwipowania i trudnych warunków aprowizacyjnych, mimo dokuczliwego zimna i siekających wicherów północy, dokazują cudów waleczności.

Każdy żołnierz trzyma się jak lew, wiedząc, że jest polskim żołnierzem, że mu nie wolno nie być bohaterem. To też

w chwili, w której nie zapominacie o nas, zacięli delegaci ofiarnego narodu, przynosząc żołnierzowi dary w postaci zimowego zaopatrzenia, czują się szczęśliwi, że znalazłem sposobność złożyć szanownym panom za tyle dobrego serca i szlachetnego zrozumienia naszych krwawych zmagani moją najserdeczniejsze i gorące podziękowanie.

Jestem pewny, że cała Polska, jak długa jest i szeroka, wdzięczna Wam będzie za to, żeście nas tu obdarzyli nie tylko dobrem przyjaznym słowem, ale objęli serdecznie ciepłem kochającym ramieniem, pozwalając młodej armii północno-wschodniego frontu stanąć jak granitowa opoka na straży granic Rzeczypospolitej i kultury Zachodu“.

Szeptycki, gen i dow. frontu.

Losy Galicji wschodniej. W kołach konferencji pokojowej spodziewają się, że problem galicyjski będzie uregulowany przed upływem przyszłego tygodnia. Stany Zjednoczone, Francja, Włochy i Japonia skłonne są przyznać Galicję Wschodnią prowizorycznie Polakom i polecić Lidze Narodów ustalenie, kiedy na tym obszarze ma się odbyć plebiscyt. Anglja nie zgadza się na to, aby Galicję Wschodnią w całości i na czas nieograniczony pozostawić Polakom i powołuje się przytem na 14 punktów Wilsona, wskazując na to, że ludność Galicji składa się w połowie z Ukraińców, a Polacy w Galicji Wschodniej są w mniejszości. Lloyd George miał jako najdalej idącą koncesję dla Polaków, zaproponować, aby Galicja Wschodnia przez 5 lat pozostała przy Polsce, po upływie którego czasu miałby się odbyć plebiscyt. Sądzą, że utrzyma się plan amerykański, wedle którego na razie Polacy mają zarządzać całą Galicją, dopóki nie będzie urzeczywistniona Liga Narodów i ostatecznie uregulowaną sprawa przynależności Galicji Wschodniej.

Unieważnienie wyborów na Śląsku Górnym. Prasa niemiecka ogłasza notę, którą Rada Najwyższa wręczyła delegacji niemieckiej dnia 13-go listopada. W nocie tej oświadcza Rada Najwyższa, że wybory komunalne na Górnym Śląsku miały na celu zebrać dane co do siły liczebnej jednej i drugiej grupy narodowej i miały służyć do przesądzenia sprawy plebiscytu. W nocie wyrażono zdziwienie, że rząd pruski zwlekał z przeprowadzeniem wyborów do chwili, kiedy traktat pokojowy ma wejść w życie. „W tych warunkach“ — brzmi końcowy ustęp noty — zmuszone są mocarstwa sprzymierzone zawiadomić rząd niemiecki, że uważają się za upoważnione uznać wybory gminne na Górnym Śląsku, przeprowadzone przed wejściem w życie traktatu pokojowego i wbrew uzasadnionym intencjom mocarstw sprzymierzonych, za nieważne. Komisja międzysojusznicza otrzyma zlecenie, by z chwilą objęcia swych czynności przeprowadziła stosowne zarządzenia.

Rokowania w sprawie przejęcia terenów przyznanych Polsce. Rokowania z Niemcami, rozpoczęte w Berlinie, toczą się obecnie równocześnie w trzech miejscach. Podsekretarz stanu d-r Wróblewski powraca w niedzielę do Berlina. Głównem jego zadaniem jest sfinalizowanie układu, dotyczącego przejęcia części państwa niemieckiego, przyznanych Polsce. W Paryżu obraduje komisja polska o sposobie równoczesnego przeprowadzenia ewakuacji i okupacji terenów, przyznanych Polsce, przez wojska nasze, a terenów plebiscytowych przez wojska ententy. Jednym z głównych punktów obrad jest administracja wojskowa na terytorjum wolnego miasta Gdańska. Wreszcie w Warszawie bawi misja niemiecka, której zadaniem jest ustalenie planu ewakuacji wojsk niemieckich z Prus wschodnich, oraz transportu przez terytorjum Polski.

Zjazd w Dornbachu. Prywatna konferencja przedstawicieli rządów estońskiego, łotewskiego, litewskiego, polskiego, ukraińskiego i białoruskiego zebrała się w Dornbachu. Konferencja wypowiedziała się za konwencją wojskową i polityczną, mającą na celu obronę niepodległości wymienionych państw. Przedstawiciele poszczególnych państw zakomunikują postanowienie konferencji swym rządóm.

Bermond t ustąpił. Awałow-Bermond t ustąpił ze swego stanowiska. Na jego miejsce mianowany został dowódca rosyjskiej armii zachodniej jeden z wyższych oficerów rosyjskich. Oficer ten uda się natychmiast do generała von Eberhardta do rozkazy.

Judenicz ustąpił. Judenicz ustąpił ze stanowiska naczelnego wodza północno zachodniej armii rosyjskiej. Główne dowództwo objął po nim Laidoner, który jest jednocześnie dowódcą armii estońskiej. Zarządzenie to ma na celu uniknięcie rozbrojenia wojsk Judenicza w razie wycofania się jego armii w granice Estonii.

Powstanie chłopskie przeciw bolszewikom. Według ostatnich wiadomości z Nikolajewa, wybuchło powstanie chłopskie przeciw czerwonogwardystom w okolicy Borysoglebska. W Brjańsku rozpoczęli robotnicy powstanie, które poparł pod koniec sztab 14 czerwonej armii. Równocześnie wybuchły ruchy rewolucyjne w gubernjach Kałuskiej i Sierpuchowskiej, a ostatnio w gubernji Moskiewskiej. Powstańcy szukają połączenia z armją ochotniczą na południu. Bolszewicy są zmuszeni wycofywać z tego powodu pułki z frontu.

W południowej Rosji zorganizowały się ponowne związki zawodowe robotnicze, zduszone przez bolszewików.

Francja nie nawiąże stosunków politycznych z Niemcami. Clemenceau w rozmowie z urzędnikami miejskimi Metz uświadczyl, że niemiecki rząd republikański nie złożył dotąd żadnego dowodu, że ma szersze zamiary aniżeli rząd Wilhelma II.

O istotnych zamiarach rządu nie świadczy forma państwowa, lecz raczej duch, który owłada rządem.

Wobec tego Francja na przeciąg kilku lat musi się powstrzymać od nawiązania wszelkich politycznych stosunków z Niemcami.

Barwy republiki czesko słowackiej. Rząd czeski przedłożył parlamentowi projekt barw i flag czeskich. Barwy są: czerwona, biała, błękitna. Barwa czerwona jest w formie trójkąta rozdzielona między błękitne i białe pole.

Realizowanie książeczek oszczędności. „Na skutek porozumienia się z rządem francuskim i za zgodą Ministerstwa Skarbu, będzie M. S. Wojsk. realizować książeczki oszczędnościowe francuskiej państwowej Kasy Oszczędności, będące w posiadaniu żołnierzy Polaków z b. Armji gen. Hallera, w markach polskich, względnie koronach, według dziennego kursu Centrali Dewiz za odbiorem tych książeczek.

Wypłata dla powyższych żołnierzy, służących jeszcze w wojsku, nastąpi przez Oddział Zapasowy, przeprowadzający demobilizację; dla już zdemobilizowanych przez Departament Gospodarczy M. S. Wojsk. Warszawa, Nalewki 4”.

117 niemieców przed trybunałem światowym. Londyńskie gazety piszą, że komisja śledcza konferencji pokojowej wygotowała już pierwszą część sprawozdania o zbrodniach wojennych, a mianowicie o naruszeniach prawa narodów przez Niemców w Belgji. Sprawozdanie domaga się ukarania 117 oficerów i urzędników niemieckich.

Równocześnie donoszą, że wedle oświadczenia francuskiego ministra Spraw Zagranicznych Pichona, komisja już dotąd stwierdziła, że w obszarze okupowanym w Francji wykonali Niemcy 4 tys. 832 wyroków śmierci na osobach cywilnych, za co Francja domaga się będzie zadosyćczynienia.

Drożyzna w Anglii. Wedle doniesień panuje obecnie w Anglii szalona drożyzna. Za ćwierć bochenka chleba płaci się 1 szyl링 a nieraz i więcej. Odzież i przedmioty codziennego użytku kosztują obecnie 300 proc. więcej niż podczas wojny. W wielkiej mierze przyczynia się do tego wzrostu cen, paskarstwo. To też Anglja tępi je niemiłosiernie. W ostatnich czasach odbyło się 1350 procesów paskarskich, z tego 1320 paskarzy zapłaciło karę 7.500 funtów sztrl. Rząd zamierza również przeprowadzić rewizję we wszystkich sklepach, magazynach i składach.

10,000 obłąkanych z powodu seansów spirytystycznych. W Anglii spirytyzm jest jeszcze zawsze en vogue a do rozbudzenia tych upodobań przyczynił się niemało powieściopisarz Conan Doyle który swemi powieściami przyczynił się do tego, że w każdym towarzystwie rozmaitych sfer zjawia się natychmiast medjum, które urządza seans i wprawia swych towarzyszy w przerażenie i zdumienie.

W Londynie orgje spirytystyczne świecą największe tryumfy. Kilkaset milionów, specjalnie wykorzystuje do celów

materjalnych swój „dar”, tak, że angażuje się je za umuwią, takse, często na dwa, lub trzy „przedstawienia” po kolei.

Medja te naogół cieszą się bardzo złą opinią, niektóre z nich to kieszonkowi złodzieje i nicponie. W Londynie doszło do tego, że chciwi dreszczów wyznawcy okultyzmu i czarnej magji wybudowali w wielkiej sali całą kaplicę z ołtarzem, gramofon spełnia tam rolę organów, poczem do ciemnej sali wprowadza się uroczyste medjum, które całuje wszystkich obecnych w oba policzki i przysięga przed ołtarzem, że wszystkie wieści z innego świata będzie podawać z najlepszych chęci i sumienia.

Na kongresie spirytystycznym oświadczył dr. Forbes, że w ostatnich 30 latach nie mniej, jak 10,000 ludzi popadło w obłąkanie i dostało się do szpitala dla obłąkanych z powodu brania udziału w seansach spirytystycznych i zbyt intensywnego przejęcia się misterjami spirytyzmu.

Związki małżeńskie pomiędzy Francuzkami a Chińczykami. Francuski minister Pams wydał w ostatnich dniach odezwę, której celem jest ostrzedz kobiety francuskie przed małżeństwem z Chińczykami. Odezwa zwraca uwagę na niebezpieczeństwo na które naraża się Francuzka wychodząc za Chinczyka. Chinczyki żenią się w bardzo młodym wieku, przeważnie więc pozostawili każdy z nich żonę w ojczyźnie. Żeniąc się we Francji powtórnie, popadają w sprzeczność z prawem francuskim. To jednak nie wszystko. Francuzka wyjeżdża ze swym mężem do Chin. Ma tam stanowisko drugiej żony i musi znosić najprzyszejsze upokorzenia ze strony pierwszej żony i całej rodziny męża. Należy też wspomnieć, że u Chińczyków ma najstarszy w rodzinie nieograniczoną władzę nad resztą członków rodziny i że Francuzka nie znająca ani mowy ani zwyczajów chińskich narażona jest na bardzo smutną dolę.

Memorjał Hoetendorffa przeciw utworzeniu niepodległej Polski. Pisma ogłaszają memorjał Conrada Hoetendorffa z dnia 31 grudnia 1915 r. przeznaczony dla cesarza, a omawiający polityczne cele wojenne Austro-Węgier. Memorjał ten jest polemiką z memorjałem bar. Buriana. W szeregu wyliczonych tam celów powiedziano w kwestji polskiej: Celem, który powinien być osiągnięty, jest zabranie całego terytorjum do monarchji jako kraju koronnego. W tym duchu zarząd wojskowy jest już czynny. Absolutnie wykluczone jest a) utworzenie samostnego państwa polskiego, b) przyłączenie Kongresówki do Niemiec jako państwa związkowego. Jako cel, ze stanowiska monarchji nie nadający się do propagowania, ale ewentualnie możliwy do przyjęcia, byłby podział obszarów polskich między Niemcy i Austrię ewentua nie przy oddaniu Rosji obszarów na wschód od Wisły. To wchodziłoby w grę, gdyby Niemcy zmieniły swe urzędowe stanowisko w kwestji polskiej i gdyby zgłosiły pretensje do obszarów polskich.

Memorjał w dalszej części omawia sprawy krajów nadbałtyckich, a dalej proponuje aneksję Serbji, Czarnogóry, Albanji i obszaru weneckiego.

Węgry a Polska. Związek węgierskich przyjaciół Polski wydał i rozesał memorjał pod adresem Polaków, w którym propaguje ideję sojuszu i wspólnej polityki Węgier i Polski. Najistotniejszy ustęp memorjału przytoczamy:

„Do nowego życia powstająca, imponująca siłę wykazująca Polska — rozmieszczeniem swoim i polityką — całkiem nowymi konturami zarysowuje się na przyszłej mapie Europy; ponieważ zaś posiada dzisiaj najlepsze wojska w całej Europie, zatem dziś już słowo jej ma ważne znaczenie zarówno u Ententy, jak w środkowej i wschodniej Europie.

W polityce Polski przed rewolucją było sporo takich polityków, którzy w kwestji bezpośrednich stosunków Węgier z Czechami — stali po stronie Czechów i utrzymywali, że wobec tego, że Węgrzy uciskają Słowaków — tych ostatnich należy przyłączyć do Czech. Byli też oni zdecydowanymi czechofilami aż do chwili, kiedy kwestja cieszyńska i inne nie wykazały jasno, iż niesłuszna i bezprawna zachłanność terytorjalna Czechów zagraża także i Polski żywotnym interesom.

Dziś już dla każdego jest rzeczą jasną jak na dłoni, że Niemcy dążą do sprzymierzenia się z Rosją; ekspansja zaś Czechów na wschodzie — również to tego aljansu będzie dążyła.

W razie zatem, gdyby Słowacy i Rusini zostali przyłączeni do Czech, to Polska zostałaby otoczona pierścieniem

któryby ją niezadługo zdławił. Wobec tego dobrze pojętym interesem Polski jest dążenie do osłabienia Czech, i wyszukanie sobie takiego tamponu i takich sojuszników, którzyby jej zapewnili spokojny rozwój wewnętrzny, a w razie potrzeby — i obronę.

Jedynym na to sposobem jest:

1) Przeszkodzić połączeniu Słowaków i Rusinów z Czechami.

2) Uzyskać granice, stykające się bezpośrednio z Węgrami”.

Memoriał w imieniu Związku Węgierskich Przyjaciół Polski podpisali: D-r Stefan Zsembery prezes, D-r Zoltan Hindy wiceprezes, Aleksander Dobieczycki prezes sekcji gospodarczej, Michał Horvath wiceprezes, Jan hr. Zichy prezes honorowy”

Sekcja Informacyjno-wywiadowcza Czerwonego Krzyża poszukuje Józefa Biernata syna Jana i Anny, lat 26. rodem z Mandarki Limanowej. Jaki ma przydział?

Sekcja Wywiadowcza Czerwonego Krzyża poszukuje Alfonsa Smolkę górnik, rodem z Orzegowa pow. Bytomskiego. Może służy w jakim pułku polskich wojsk?

„Ktoś y wiedział o miejscu pobytu Bronisława Waniewicza z 4 p. p. Leg. Pol. oddział telefoniczny, zechce łaskawie podać jego adres rodzicom za pośrednictwem Wnę k o w s k i e j w Boguchwale koło Rzeszowa”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada).

„Kapral pierwszej baterji” Rozkaz M. S. Wojsk Dep. I L. dz. 9971|IV punkt I brzmi: „Wszyscy ci żołnierze, podoficerowie i oficerowie, którzy jako ochotnicy wstąpili do W. P. i w chwili wstąpienia byli uczniami średnich zakładów naukowych państwowych lub przez Państwo uznanych, mogą na żądanie otrzymać odroczenie służby aż po czasu przymusowego poboru ich rocznika, a to w myśl rozkazu M. S. Wojsk. 1402 ust. VI (Dz. Rozk. № 43 Rok II.)

Jeśli więc rocznik wasz nie jest jeszcze poborowym, to w myśl tego rozkazu możecie być urlopowani i w razie odmowy stanąć do raportu wyższego. Jeśli zaś rocznik wasz jest już poborowym, zwolnieni być nie możecie.

Kaczmarczyk Porąbka ad Kęty. Krzyże Kaniowskie wydaje p. Gattaws Warszawa Aleje Róż № 9. — tam należy się zwrócić. Liść laurowy przysługuje wszystkim mającym prawo do odznaki II brygady.

Specjalnego więc pozwolenia nie trzeba sobie wyrabiać.

M. Bedus. Adres oddziału jest poczta polowa № 18.

M. Z. Łódź. Podanie należy skierować do Referenta dla spraw urzędników wojskowych przy Departamencie Personalnym M. S. Wojsk w Warszawie. Jeżeli rocznik Pana jest poborowym to niemożliwe jest załatwienie tej sprawy.

Wydawnictwo „Żołnierza Polskiego”

Redakcja „Żołnierza Polskiego” przystępuje do popularnego wydawnictwa, przeznaczonego dla naszych żołnierzy na froncie.

Dotychczas wyszły z druku następujące książeczki:

Wacław Sieroszewski — „Wskazania żołnierskie”

Kajetan Stefanowicz — „O koniu”

dr. Sławoj-Składkowski — „Sznuj zdrowie”

Kornel Makuszyński — „Piosenki Żołnierskie”

Wincenty Rzymowski — „O miłości Ojczyzny”

W przygotowaniu książeczki: Kadena-

Bandrowskiego — „Pułkownik Lis - Kula”

Marjana Dąbrowskiego — „Tadeusz Wyrwa-

Furgalski, mjr. 5 p. p. Leg. Pol.”

Władysław Umińskiego — „Co się dzieje na niebie”

Jana Lemańskiego — „Bajki”

Kpt. Adama Koca — „Oficer a żołnierz”

Przemysława Mączewskiego — „Śladami ojców”

Kpt. Jerzego Błęszyńskiego — „Trud Żołnierski”

Edwarda Maliszewskiego — „Z dziejów

Pomorza Polskiego”

i „Zwięzły opis województwa Pomorskiego”

A. Luty — „Żołnierz

Polski w pieśni ludowej”

(zbiór piosenek)

kpt. Różyckiego — „Piechur”

i innych wybitnych pisarzy polskich.

Cena zeszytu 1 Mk.

Zamówienia przyjmuje Administracja „Żołnierza Polskiego” Wierzbowa Nr. 9.

Wydawnictwo „Żołnierza Polskiego”

znaleźć się powinno w ręku każdego szeregowca,

w każdej bibliotece polowej, w każdej kompanji,

baterji, w każdym szwadronie

i w każdej gospodzie żołnierskiej.

Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 mk., za przesyłkę pocztową dolicza się 30 fen. Cena numeru 25 fen, Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafik i Dowództwa wojskowe w Polsce. Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce mk. 1.80. Za stronicę mk. 250.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego”, Długa 50.